

ΜΥΘΟΙ & FABULÆ



100 LAT FILOLOGII KLASYCZNEJ
WE WSPOMNIENIACH

Dr Aleksandra Arndt

1. Co było głównym powodem, dla którego postanowiła Pani rozpocząć studia klasyczne? Czy kiedykolwiek pojawiły się wątpliwości związane z wyborem kierunku studiów? Jakie momenty dodały wtedy skrzydeł?

Powodem była specyfika gramatyki łacińskiej. Fascynowały mnie zwłaszcza konstrukcje typu ACI czy *ablativus absolutus*; wyzwaniem było najpierw identyfikowanie ich w tekście, następnie zaś – zgrabne przekładanie na polski. Zdania łacińskie lubiałam wyobrażać sobie wówczas jak rozsypane puzzle, które złożyć trzeba w obrazek.

Pewne wątpliwości związane z wyborem kierunku studiów miałam, jak się zdaje, na I roku filologii klasycznej we Wrocławiu (całe studia magisterskie kończyłam na Uniwersytecie Wrocławskim). Pociągały mnie wówczas inne jeszcze filologie. Jednak to właśnie łacina jest językiem spośród wszystkich najbardziej uniwersalnym, swego rodzaju paszportem do wieży Babel. Podobnie jest z literacką spuścizną antyku – bez jej znajomości obcowanie z późniejszą literaturą Zachodu wydaje mi się doświadczeniem niepomiernie uboższym.

2. Jakie jest Pani najmiłsze wspomnienie związane z pracą w Instytucie Filologii Klasycznej UAM?

Trudno mówić o pojedynczych wspomnieniach; cały okres pracy w IFK UAM uważam za jedną z najpiękniejszych i najbardziej ubogacających eksperiencji w całym moim życiu.

3. Z jakiego osiągnięcia jest Pani najbardziej dumna?

Największe poczucie spełnienia daje mi z pewnością tworzenie własnych przekładów poezji rzymskiej i to z nich w efekcie jestem zwykle najbardziej zadowolona.

4. Co Panią najbardziej fascynuje w łacinie?

W łacinie na pewno elegancja, gramatyczna precyzja tudzież swoista podniosłość, za sprawą której nawet najbliższe treści wyrażone w tym języku brzmią niebanalnie. Dzięki swoistości mowy Cycerona lektura łacińskojęzycznych utworów staje się, bywa,

doświadczeniem niemalże mistycznym. Tak w każdym razie odczuwam poezję Wergiliusza.

5. Gdyby mogła Pani zjeść kolację z jedną postacią ze starożytności, kto by to był?

Najchętniej wyruszyłabym na długą wyprawę w nieznane u boku bogini Artemidy.

Zacharoula Antoniou

1. Why did you choose classical studies?

Intricate question. While there are countless reasons, it is difficult to express them without being banal. In any case, classical studies are something that will never "get old". They are eternal, supreme, unsurpassed. I have always had an appeal to writing, I was quite capable of expressing ideas, analyzes, memories, stories, fairy tales through writing. The philological lessons came to broaden my horizons and evolve what I already possessed. Literature and philosophy were - and still are - my favorite ones.

2. What do you think is the most difficult and the most fascinating thing about learning Greek and Latin?

The difficulty in learning these two languages of antiquity lies basically in syntax and grammar. Otherwise, as far as Ancient Greek is concerned, what has always been fascinating to me was the differences with Modern Greek as well as some words / expressions that we use even today in our daily discussions, such as γνῶθι σαυτόν, μολὼν λαβέ etc.

3. If you'd be stranded on a desert island, which ancient literary work would you like to have with you?

This is a complex question! Well, I guess this island would have the classic jungle scenery, scarce water sources, a lot of sun but also several heavy rains. Thus, the choice would be a book of relaxation and serenity, an interesting storybook which cultivates the feeling of hope and faith. It could not be more than the Homer's *Odyssey*. With 24 rhapsodies, endless adventures, failures but a revival of hope, a return home trip, the days and hours would pass quickly and I would wait for the moment I got to my own Ithaca. Certainly, it is worth mentioning here also few lines from C.P. Cavafy: As you set out for Ithaca, hope the voyage is a long one. Maybe I would be starving and thirsty, but the book would offer me wisdom, recreation, peace, time travel, hope... like a good psychotherapy in an emergency.

Julia Baranowska, studentka I roku studiów magisterskich, filologia klasyczna

1. Co skłoniło Panią do wyboru tych studiów?

Studia klasyczne podjęłam trochę przypadkowo. Byłam świeżo po niezdanym egzaminie do szkoły filmowej w Łodzi i szukałam alternatywy. Przeglądając ofertę UAM zwróciłam uwagę na trzy kierunki: filologię polską, angielską oraz właśnie klasyczną. Najbardziej zaintrygowała mnie materia dotycząca filologii klasycznej (wcześniej za bardzo nie miałam pojęcia, czym to jest). Jestem osobą, która lubi uczyć się języków obcych, więc perspektywa nauki łaciny oraz greki wydała się najatrakcyjniejsza. Z czystej ciekawości podjęłam te studia. Oczywiście wątpliwości pojawiły się już po pierwszych dwóch tygodniach. Czułam, że to do końca nie jest to, że się nie nadaję, zadawałam sobie fundamentalne pytanie *co ja tu robię?*. Miałam zamiar zrezygnować, ale los chciał, że jednak dotrwałam i tak trwam już, będąc na czwartym roku. Nie żałuję, cieszę się, że nie zrezygnowałam z tych studiów.

2. Co Panią najbardziej fascynuje w grece?

W grece w zasadzie fascynuje mnie wszystko, ale najbardziej to, że jest nieprzewidywalna, zaskakująca. Jej nigdy nie można być pewnym.

3. Jakie antyczne dzieło literackie zabrałaby Pani na bezludną wyspę?

Na bezludną wyspę zabrałabym *Lizystratę* Arystofanesa. Przynajmniej bym się pośmiała.

Mgr Dawid Barbarzak

1. Co było głównym powodem, dla którego postanowił Pan rozpocząć studia klasyczne? Czy kiedykolwiek pojawiły się wątpliwości związane z wyborem kierunku studiów? Jakie momenty dodały wtedy skrzydeł?

Jeszcze jako chłopiec - kiedy znudziły mi się dinozaury - zainteresowałem się mitologią starożytną. Zaczęło się od przeglądania encyklopedii i dowodzenia, jakie to przekłamania pojawiły się w *Herkulesie* Disneya. Pamiętam moment, gdy spoglądałem na witrynę księgarni w Inowrocławiu, skąd pochodzę – była tam wystawiona *Mitologia* Zygmunta Kubiaka, dawne wydanie z brązową okładką i złoceniami. Duży wpływ miał na mnie telewizyjny serial *Herkules* z Kevinem Sorbo, miałem nawet figurkę. Później w gimnazjum wziąłem udział w lokalnym konkursie mitologicznym – wieczorami czytałem Parandowskiego – i otrzymałem za niego wyróżnienie. Ostateczną decyzję podjąłem w liceum – dopiero wtedy mój wujek, profesor filozofii, z którym nie miałem wcześniej większego kontaktu, odwiedził mnie pewnego dnia i powiedział, że istnieje taka dziedzina jak filologia klasyczna. Los chciał (i ja również), że z wielu kierunków na które składałem, trafiło na Studia śródziemnomorskie – byliśmy pierwszym rocznikiem. Nie żałuję tej decyzji.

2. Jakie jest Pana najmiłsze wspomnienie związane z pracą w Instytucie Filologii Klasycznej UAM?

Z czasów studenckich najmilej wspominam „okienka”, czas spędzany z koleżankami (kolegów niemal nie było) w bufecie, gdzie ze słownikiem łacińskim tłumaczyliśmy kolejne czytanki i teksty. Bardzo miłe były oczywiście wycieczki – do muzeum Pergamonu, na Bałkany czy chociażby Biblioteki w Kórniku.

3. Z jakiego osiągnięcia jest Pan najbardziej dumny?

Cieszę się, że po krótkiej przerwie mogłem podjąć studia doktoranckie w tym samym Instytucie. Mimo że nie miałem za sobą dziesiątek konferencji czy publikacji, bardzo pragnąłem podjąć pracę badawczą nad moim tematem, jakim są dawne podróże Polaków do Włoch. Cieszę się, że temat spodobał się komisji – do dziś mam nad biurkiem List Immatrykulacyjny, wręczony przez prodziekana w holu Collegium Maius, spoglądam na niego, gdy brakuje mi motywacji do pracy. Nie zapomnę dumy, gdy z Homerem w torbie,

wdychając październikowe powietrze, szedłem na moje pierwsze zajęcia ze studentami. Każdy uśmiech studenta słuchającego opowieści, każdy objaw zainteresowania uważam za sukces.

4. Czy pamięta Pan jakąś swoją gafę z zajęć (albo niezapomnianą gafę studentki/studenta)?

Bawi mnie, gdy studenci błędnie tytułują mnie doktorem czy profesorem, ale to chyba wynika z przyzwyczajień licealnych i braku odpowiedniego szkolenia na początku studiów. Moich gaf na pewno jest więcej.... Kiedyś po przeprowadzonych zajęciach zabrałem z sobą klucz do sali. Na drugi dzień zmieniłem płaszcz i dopiero po paru dniach przyszedł telefon z wydziału - najpewniej obdzwaniano wszystkich wykładowców tej sali, aż trafiono na roztrzępanego winowajcę. Było mi strasznie głupio.

5. Jakie antyczne dzieło literackie zabrałyby Pan na bezludną wyspę?

Gdybym nie mógł zabrać z sobą Biblii, zabrałbym *Listy moralne do Lucyliusza* Seneki albo może *Dialogi* Platona – coś dla duchowego umocnienia w samotności. A gdybym mógł, to pewnie coś lżejszego – może *Odyseję* :-)

Prof. dr hab. Krystyna Bartol

1. Co było głównym powodem, dla którego postanowiła Pani rozpocząć studia klasyczne? Czy kiedykolwiek pojawiły się wątpliwości związane z wyborem kierunku studiów? Jakie momenty dodały wtedy skrzydeł?

W szkole średniej wahałam się do końca pomiędzy polonistyką (byłam finalistką olimpiady polonistycznej) a filologią klasyczną. Przeważały zainteresowania starożytnością i literaturą antyczną jako tą, od której zaczęła się nasza kultura. Poza tym pociągały mnie studia niemasowe, takie, które gromadziły nieduże grono prawdziwie zainteresowanych. Wątpliwości dotyczące wyboru pojawiły się w dniu egzaminu wstępnego, podczas rozmowy z przewodniczącą komisji rekrutacyjnej, znana i ceniona polonistką z UAM, która zapytała mnie z nutą przygany (a może niedowierzania): a co rodzice na to [tzn. wybór filologii klasycznej] powiedzieli? Pomyślałam sobie, że może chce mnie uratować w ostatnim momencie od czegoś straszego, z czego nie zdaję sobie sprawy. Włos mi się zjeżył na głowie, ale nie było już odwrotu. Ale już pierwsze zajęcia rozwiały strach i wątpliwości. Poczułam, że otaczają mnie wspaniali ludzie i nietuzinkowi (w większości) uczeni.

2. Jakie jest Pani najmiłsze wspomnienie związane z pracą w Instytucie Filologii Klasycznej UAM?

Wiele było i jest miłych, ale mam nadzieję, że najmiłsze - wciąż przede mną.

3. Z jakiego osiągnięcia jest Pani najbardziej dumna?

Najbardziej dumna jestem z tego (może lepiej: największą satysfakcję mam z tego), że w pewnych obszarach badań literaturoznawczych (np. grecka elegia, jamb, ale nie tylko...) wyniki moich badań są znane w świecie, akceptowane przez międzynarodowe grono znawców tematu, są cytowane, a niektóre odnotowane zostały w wykazach najważniejszej literatury przedmiotu na dany temat.

4. Co było dla Pani największym utrapieniem podczas nauki greki i łaciny?

Liczebniki – w każdym języku.

5. Gdyby mogła Pani zjeść kolację z jedną postacią ze starożytności, kto by to był?

Trudne pytanie: interesującym współbiednikiem byłby Lukian – wspaniale odczytany, dowcipny, pięknie się wysławiający (a wyobrażam sobie, że i przystojny).

Dr Łukasz Berger

1. Co było głównym powodem, dla którego postanowił Pan rozpocząć studia klasyczne? Czy kiedykolwiek pojawiły się wątpliwości związane z wyborem kierunku studiów? Jakie momenty dodały wtedy skrzydeł?

Dla mnie zainteresowanie antykiem zaczęło się od *Mitologii* Parandowskiego i disneyowskiej animacji *Herkules*. Później w szkole średniej chciałem chyba bardziej zostać polonistą, ale w klasie humanistycznej w moim powiatowym liceum miałem – szczęśliwie – łacinę w bardzo dużym wymiarze (aż 3 godziny tygodniowo przez 3 lata). Dalej wszystko potoczyło się samo: od Olimpiady (u dr Gębki i dr Wikarjak) po letnie szkoły (u dr Brud) i udział w wykładach profesorskich (jako wolny słuchacz). Chyba nigdy zbytnio nie musiałem się zastanawiać, czy to dobry wybór, ale to znaczy także, że nigdy nie dopadło mnie zwątpienie.

2. Jakie jest Pana najmiłsze wspomnienie związane z pracą w Instytucie Filologii Klasycznej UAM?

Chyba wszystkie premiery Studenckiego Teatru Klasyków „Sfinga”. To zawsze taki karnawałowy czas, kiedy wykładowcy i studenci mogą spotkać się w okolicach sceny i razem się pośmiać. Nie zawsze wszystko wychodzi tak, jak z całą trupą i Kasią Kaniecką-Juszczak sobie zamyślimy, ale zawsze daje nam to wielką satysfakcję.

3. Z jakiego osiągnięcia jest Pan najbardziej dumny?

Kiedy na końcowym egzaminie z greki bez słownika zdarzył się duży passus z Homera, udało mi się przetłumaczyć a vista całe wersy – w tym epitet Jutrzenki *odziana w szafrowną szatę*. Chyba nigdy nie czułem takiej satysfakcji z nauki na naszych studiach. Ocena dobra z tego egzaminu do dzisiaj jest dla mnie ważnym osiągnięciem.

4. Czy pamięta Pan jakąś swoją gafę z zajęć (albo niezapomnianą gafę studentki/studenta)?

Może to nie gafa, ale przez długie miesiące – jako studenci – śmialiśmy się z nazwy stopy metrycznej *ityfallik* i z formuły mnemotechnicznej, którą podał nam prowadzący na za-

jęciach: *prosty penis, prosty*. To było jedyna stopa, którą wszyscy rozpisali bezbłędnie na egzaminie. Przez długie lata *ityfallik* był też hasłem do naszego maila grupowego.

5. Jakie antyczne dzieło literackie zabrałyby Pan na bezludną wyspę?

Na bezludną wyspę? Pewnie *Państwo* Platona. Może przydałoby się w razie ponownego zaludnienia. *De architectura* Witruwiusza byłaby druga na liście.

Prof. dr hab. Piotr Bering

1. Jakie jest Pana najmiłsze wspomnienie związane z pracą w Instytucie Filologii Klasycznej UAM?

Trudno jest wskazać jedno szczególnie miłe zdarzenie. Cieszę się z przebywania z ludźmi, którzy są jedyni niepowtarzalni, dotyczy to zarówno współpracowników, jak i studentów. Gdybym musiał wskazać, to chyba organizacja dużej międzynarodowej konferencji badaczy teatru średniowiecznego w 2013 roku w naszym Instytucie. Konferencji rzecz jasna towarzyszyły występy grup teatralnych, w tym i „Sfingi”. A drugie zdarzenie też jest teatralne: wyjazd ze „Sfingą” do Niemiec w parę miesięcy później.

2. Z jakiego osiągnięcia jest Pan najbardziej dumny?

Nie ma takiego, a trochę poważniej mówiąc, jest nim szerokie nauczanie paleografii. Kiedy przychodziłem do Instytutu w 2009 praktycznie sam nauczałem paleografii, a teraz są nas cztery osoby zajmujące się paleografią. I do tego studenci nie narzekają specjalnie na te zajęcia. W dodatku już nasza absolwentka – Maria Maciejewska – dobierała sobie dodatkową paleografię u historyków, która i tak tam była przedmiotem dodatkowym.

3. Czy pamięta Pan jakąś swoją gafę z zajęć (albo niezapomnianą gafę studentki/studenta)?

Swoją – tak. Zawsze myli mi się, które z dwóch pism linearnych zostało odczytane. I musiałem prostować moją pomyłkę *odczytano pismo A* na kolejnych zajęciach.

4. Czy studenci na przestrzeni czasu się zmieniają, czy w gruncie rzeczy wszyscy są tacy sami?

Oj, nie wiem, kiedy my studiowaliśmy, też spotykaliśmy się z reakcją – jak to Państwo tego nie wiedzą. Tu muszę dodać, że moimi głównymi studiami była historia, z filologią klasyczną związałem się, kiedy byłem doktorantem, ale realia na obu kierunkach były podobne. Wracając do głównego wątku: my też mieliśmy serdecznie dosyć nudnych wykładów i srożących się asystentów. Różnicę widzę w czym innym: studiowałem w latach osiemdziesiątych i świat był praktycznie zamknięty, teraz nikogo nie dziwi studiowanie

poza Polską. Poza tym dorastałem w świecie analogowym i do dziś wolę posłuchać winylu czy kasety niż pliku MP3. Słuchaliśmy przede wszystkim rocka, dyskutowaliśmy dużo o polityce. Z lat przełomu i pierwszych wolnych wyborów pamiętam olbrzymią aktywność polityczną studentów. Dzisiaj tego nie ma. Ale to wynik naszej polskiej historii, mi przyszło żyć na przełomie dwóch epok. Nie chcę snuć kombatanckich wspomnień, bo żadnym kombatantem nie jestem.

5. Może Pan odzyskać jedno zaginione dzieło klasyczne. Które to będzie?

Wspominaną przez Umberto Eco w *Imieniu Róży* zaginioną księgę Arystotelesa o komedii.

Prof. dr hab. Jerzy Danielewicz

1. Co było głównym powodem, dla którego postanowił Pan rozpocząć studia klasyczne? Czy kiedykolwiek pojawiły się wątpliwości związane z wyborem kierunku studiów?

Do studiowania filologii klasycznej skłoniło mnie zamiłowanie do języka łacińskiego rozwinięte dzięki moim nauczycielkom z Liceum Ogólnokształcącego w Wolsztynie, głównie zmarłej przedwcześnie mgr Łucji Borus. Język dawał bezpośredni dostęp do antycznej literatury, co było dla mnie fascynującym przeżyciem. Decyzję podjąłem dość późno, sprawiając nią przykrość nauczycielce języka polskiego, która cały czas wierzyła, że wybiorę polonistykę.

Wątpliwości co do wybranych studiów nie miałem nigdy, ale pod koniec czwartego roku przeżyłem pewne załamanie, z którego pomogła mi wyjść życzliwość wykładowców, zwłaszcza pani docent Ireny Kazik-Zawadzkiej. Dopuszczałem wtedy myśl o przerwaniu studiów filologii klasycznej, chętnie jednak przyjąłem wyciągniętą dłoń.

2. Jakie jest Pana najmiłsze wspomnienie związane z pracą w Instytucie Filologii Klasycznej UAM?

Okazywana mi szczerą sympatią i wdzięcznością ze strony studentów, również po latach.

3. Z jakiego osiągnięcia jest Pan najbardziej dumny?

Trudno mi wskazać jakieś konkretne osiągnięcie, poza tym jestem wobec siebie krytyczny. Dużą satysfakcję sprawia mi fakt, że moje prace są przyjmowane do prestiżowych czasopism i dość często cytowane w świecie, a zaproponowane przeze mnie koniektury tekstowe znalazły się w paru standardowych wydaniach poezji greckiej.

4. Czy pamięta Pan jakąś zabawną historię związaną z nauką w IFK za czasów swoich studiów?

Za moich czasów była to katedra, nie instytut. Śmieszna, choć pewnie niezbyt godna pochwały, była zabawa dwóch moich kolegów, którzy na zajęciach z leciwym profesorem

Sajdakiem zamieniali się miejscami i marynarkami, nie pozwalając mu zapamiętać, kto jest kim.

Inna historia: Koło Młodych Klasyków organizowało wieczorki zapoznawcze dla nowych roczników, zapraszając na nie oprócz studentów także wszystkich wykładowców. Tym ostatnim nie szczędzono różnych testów na refleks i dowcip, prosząc na przykład o krótki wykład na jakiś absurdalny temat. Poważny zazwyczaj profesor Steffen zaskoczył wszystkich zaimprovizowanym wykładem o (bodajże) działalności mrówek na księżycu. Rozśmieszył słuchaczy naukowym żargonem, przedstawiając „stan badań” w tym zakresie, różne szkoły interpretacyjne i rzekome wypowiedzi uczonych „krajowych i zagranicznych”.

5. Gdyby mógł Pan zjeść kolację z jedną postacią ze starożytności, kto by to był?

To takie nowomodne pytanie, ale niech będzie. Wybrałbym Horacego, żeby porozmawiać przy winie o przemijaniu życia i naśladowaniu greckich liryków. W kieszeni miałbym parę własnych wierszy do zaprezentowania Mistrzowi po opróżnieniu pierwszego dzbana. Nie zabrakłoby zapewne dyskusji o poetyckim wyśłowieniu i metryce.

Mgr Cezary Dobak

1. Co było głównym powodem, dla którego postanowił Pan rozpocząć studia klasyczne? Czy kiedykolwiek pojawiły się wątpliwości związane z wyborem kierunku studiów? Jakie momenty dodały wtedy skrzydeł?

Głównym powodem była potrzeba opanowania języka greckiego, a następnie greckojęzycznej literatury. Jako pierwszy kierunek studiów wybrałem historię, gdzie dość szybko zainteresowałem się tematem zarówno wtedy, jak i niestety teraz mało popularnym – historią i kulturą cesarstwa rzymskiego na Wschodzie, tzw. Cesarstwem Bizantyńskim. Żeby móc się tym zająć na poważnie, potrzebowałem umiejętności poruszania się po literaturze wschodniorzymskiej w oryginale. Stąd decyzja podjęcia studiów na drugim kierunku: filologii klasycznej, który po czasie okazał się być dla mnie kierunkiem wiodącym. Nie przeżywałem nigdy wątpliwości związanych z tą decyzją. Nie jest to wprawdzie kierunek zapewniający od razu środki utrzymania, a by osiągnąć spełnienie i wieczną chwałę, potrzeba ogromnych nakładów pracy, czasu, a także talentu. Od początku jednak miałem jakiś pomysł na siebie, który staram się konsekwentnie realizować. Wydaje mi się zresztą, że jest to kluczowe, gdy podejmuje się decyzję o studiach na niedochodowym i niszowym kierunku: mieć pomysł.

2. Jakie jest Pana najmiłsze wspomnienie związane z pracą w Instytucie Filologii Klasycznej UAM?

Nie mam jednego konkretnego wspomnienia, ale za najbardziej satysfakcjonujące mogę chyba uznać te chwile, gdy prowadząc zajęcia z kultury antycznej na kierunkach innych niż filologia klasyczna widzę, że studenci (część studentów) z pozycji *nie interesuje mnie to/po co mi to przechodzi* na pozycję *kurde!, to jednak może być fajne i ciekawe*.

3. Z jakiego osiągnięcia jest Pan najbardziej dumny?

Sporą satysfakcję daje mi praca nad przekładem *Filokalii*, antologii wschodniorzymskich tekstów duchowych powstałych między IV a XV wiekiem, a obejmującym 5 tomów i ok. 2000 stron. Zbiór jest zatem sporych rozmiarów, a do tego płata tłumaczom oraz interpretatorom różne figle. Opactwo Benedyktynów w Tyńcu, które prowadzi ten projekt, zaufało mi na tyle, że w całości odpowiadam za przekład tych dzieł, a także za część

opracowania merytorycznego. Na razie ukazały się dwa zeszyty, zawierające trzy teksty z pierwszego tomu, więc przed nami jeszcze długa droga. Jestem jednak przekonany, że gdy te teksty się pojawią, mogą się okazać sukcesem wydawniczym dalece przerastającym to, co z reguły uznaje się za sukces przy wydawaniu przekładów dzieł antycznych i średniowiecznych, tak ze względu na swoje ogromne znaczenie, jak i rosnącą popularność tematu (mistyka).

4. Co było dla Pana największym utrapieniem podczas nauki greki i łaciny?

Nadrepreszentacja łaciny w stosunku do greki. Ktoś się może nie zgodzi, ale to jednak greka jest *tą pierwszą*. Wszyscy natomiast chyba się zgodzimy, że jest też nieporównywalnie trudniejsza. Wydaje mi się, że nauka czegoś, co jest pierwsze, a do tego trudniejsze, wymaga więcej czasu.

5. Może Pan odzyskać jedno zaginione dzieło klasyczne. Które to będzie?

Staram się nie zastanawiać nad zaginionymi dziełami, bo łatwo w takim wypadku o myśli depresyjne. Skoro jednak o marzeniach mowa, z przyjemnością przeczytałbym (choć chętniej posłuchał, bo to w końcu oralna poezja) coś z tych pieśni epickich, które nie miały tyle szczęścia, co te ocalone w dziełach znanych nam jako *Iliada* i *Odyseja*.

Prof. dr hab. Sylwester Dworacki

1. Co było głównym powodem, dla którego postanowił Pan rozpocząć studia klasyczne?

Bardzo wysoki poziom języka łacińskiego w szkole średniej, znakomity nauczyciel łaciny, nowe podejście do filologii klasycznej w uniwersytetach polskich ze strony państwa po roku 1956.

2. Jakie jest Pana najmiłsze wspomnienie związane z pracą w Instytucie Filologii Klasycznej UAM?

W czasie Zjazdu Polskiego Towarzystwa Filologicznego, który w roku 1978 miał miejsce w Krakowie, przeżyłem razem z uczestnikami Zjazdu i mieszkańcami Krakowa wybór Kardynała Wojtyły na Papieża. Kraków rozkołysał się wtedy niczym bijący na Wawelu Dzwon Zygmunta.

3. Z jakiego osiągnięcia jest Pan najbardziej dumny?

Cieszę się, że przekład *Opowieści etiopskiej* Heliodora przyczynił się do większego zainteresowania romansami greckimi. Warto było również przygotować i doprowadzić do realizacji zbiorowy grant: Diodor Sycylijski *Biblioteka*, przekład zachowanych ksiąg z komentarzem.

4. Czy pamięta Pan jakąś zabawną historię związaną z nauką w IFK za czasów swoich studiów?

Zginął klucz od sali wykładowej. Profesor prowadzący w niej zajęcia nie od razu zgodził się na użycie klucza zapasowego, który mógł być wykorzystany jedynie w sytuacji wyjątkowej. Dało się jednak szybko przekonać Profesora, że to była taka właśnie sytuacja.

5. Może Pan odzyskać jedno zaginione dzieło klasyczne. Które to będzie?

Cała trylogia Ajschylosa (a może dylogia?), z której zachowała się jedynie tragedia *Perseus*.

Michał Heintze, student I roku studiów magisterskich, filologia klasyczna:

1. Co było głównym powodem, dla którego postanowił Pan rozpocząć studia klasyczne?

Trudno odpowiedzieć mi w jednym zdaniu, co było przyczyną rozpoczęcia studiów filologii klasycznej. Nie była to decyzja pochopna lub kwestia chwili, dorastałem do tego długo, zwłaszcza że moje zainteresowanie Rzymem i łaciną zaczęły się już dużo, dużo wcześniej, gdy jako uczeń gimnazjum, po raz pierwszy odwiedziłem Rzym i zapoznałem się z powieścią *Quo vadis* H. Sienkiewicza, w której to lekturze urzekła mnie postać Petroniusza Arbitra. Później, jako uczeń Liceum ad sanctam Mariam Magdalenam w Poznaniu dwukrotnie brałem udział w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Języka Łacińskiego i Kultury Antycznej. Chociaż wcześniej nie planowałem studiów filologii klasycznej, stały się one naturalną kontynuacją moich wcześniejszych zainteresowań i pasji.

2. Gdyby mógł Pan zjeść kolację z jedną postacią ze starożytności, kto by to był?

Mam nadzieję, że autorom pytania nie chodziło o skromną polską kolację, tylko o prawdziwe sympozjon starożytnych. A jeśli już jesteśmy przy sympozjonie, to dobrze wiedzą Państwo, że świętuje się go w liczbie od 3 do 9. Tak więc, jeśli dane by mi było, o bogowie, abym mógł chociaż jeden wieczór ucztować ze starożytnymi, chciałbym, aby to był autor *Iliady* i *Odysei* (mógłbym wreszcie rozstrzygnąć niekończącą się kwestie homerycką, bo ciągnie się już ona zdecydowanie za długo) i Sokrates, aby mi wreszcie powiedział, co sobie myślał naprawdę, a co zmyślił za niego Platon.

Michalina Łuczak, studentka III roku studiów licencjackich, filologia klasyczna:

1. Co było głównym powodem, dla którego postanowiła Pani rozpocząć filologię klasyczną? Czy kiedykolwiek pojawiły się wątpliwości związane z wyborem kierunku studiów? Jakie momenty dodały wtedy skrzydeł?

Podjęłam decyzję o przeniesieniu się na filologię klasyczną po niecałym roku studiowania italianistyki na UAM-ie. Mimo że moim pierwotnym celem było dążenie do zawodu tłumacza języka włoskiego, niespecjalnie podobała mi się organizacja tamtych studiów, gdyż – mówiąc krótko – panował chaos. Przestałam chodzić na większość zajęć jakoś w połowie marca, jednak do samego końca uczęszczałam na konwersatorium z włoskiej literatury oraz ćwiczenia z łaciny, które prowadził mgr Łeszyk. Dzięki podobnym gustom bardzo szybko złapaliśmy dobry kontakt, toteż z ogromną przyjemnością chodziłam na jego zajęcia i utwierdziłam się w przekonaniu, że poznanie łaciny, z którą zresztą miałam styczność od liceum, przyda mi się do lepszego zrozumienia języków nowożytnych. Podczas samych studiów na filologii klasycznej wątpliwości pojawiały się sukcesywnie po licznych konfrontacjach ze starogrecką, która stała się moim nemezis, przed czym zresztą mgr Łeszyk mnie ostrzegał. Podejrzewam, że i te studia bym porzuciła, z braku laku wybierając się na polonistykę (na której widziała mnie moja rodzina, a ja siebie nie), gdyby nie wsparcie osób z roku. Dominika i Julia były (właściwie nadal są!) dla mnie podporą w najtrudniejszych momentach i dodawały skrzydeł, gdy życie podcinało mi je bezlitośnie. Ponadto sama świadomość, jak dalece poszerzyły się moje horyzonty oraz zainteresowania i że znalazły się osoby, które je dzielą (tutaj ogromny ukłon w stronę prof. Piętki), także podbudowuje mnie na duchu.

2. Czy pamięta Pani jakąś swoją gafę z zajęć?

Cóż, mam to (nie)szczęście, że często popełniam jakieś gafy i nawet jeśli próbuję o nich zapomnieć, co najmniej dwie osoby dbają o to, żebym nie wyparła tych wyjątkowych momentów z głowy. Całkiem niedawno powiedziałam, że jednym z dwóch wyzwoleńców, których zabił Neron, był Pallant. Oczywiście chodziło o Pallasa, ale byłam zbита z tropu przez Acc. Pallantem. Na drugim roku, podczas zajęć z metryki, trafiały mi się szczególnie podchwytliwe wersy. Czytanie ich szło mi dość niezgrabnie, dlatego zosta-

łam ostrzeżona, że gdybym należała do chóru, Ajschylos by mnie pogonił za taką niedbałość. Z zupełnym spokojem stwierdziłam, że to dobrze, że już nie żyje.

3. Gdyby mogła Pani zjeść kolację z jedną postacią ze starożytności, kto by to był?

Wydaje mi się, że w takiej sytuacji wybrałabym Owidiusza. Jakkolwiek na samym początku byłam do niego sceptycznie nastawiona, tak po zapoznaniu się z jego tekstami zupełnie inaczej zaczęłam na niego patrzeć. Podziwiam go za swobodę i plastyczność języka, a jednocześnie sporą emocjonalność. Jako że sama dużo piszę (co prawda prozę), z chęcią zapytałabym go o parę wskazówek.

Prof. UAM dr hab. Maria Marcinkowska-Rosół

1. Co było głównym powodem, dla którego postanowiła Pani rozpocząć studia klasyczne? Czy kiedykolwiek pojawiły się wątpliwości związane z wyborem kierunku studiów? Jakie momenty dodały wtedy skrzydeł?

Studiowałam MISH, więc nie musiałam dokonywać drastycznych wyborów. Filologia klasyczna od początku należała do moich priorytetów, podobnie jak filozofia, i ta kombinacja okazała się bardzo szczęśliwa, chroniąc mnie przed niejednym kryzysem dotyczącym regularnych studentów filologii klasycznej.

2. Jakie jest Pani najmiłsze wspomnienie związane z pracą w Instytucie Filologii Klasycznej UAM?

Mam wiele miłych wspomnień i większość z nich wiąże się z dokonaniem moich studentów: ich błyskotliwymi wypowiedziami, inspirującymi pracami i prowadzonymi z nimi głębokimi dyskusjami. Najprzyjemniejsze i najbardziej satysfakcjonujące są dla mnie na uczelni chwile, w których staję się świadkiem intelektualnego rozwoju drugiej osoby.

3. Z jakiego osiągnięcia jest Pani najbardziej dumna?

Z tego, że udało mi się, mimo pewnych zewnętrznych trudności, włączyć do moich badań ścieżkę indologiczną. Wierzę, że połączenie dociekań nad filozofią grecką i indyjską otwiera całkiem nowe perspektywy badawcze, umożliwiając spojrzenie na myśl starogrecką w nowy, twórczy sposób.

4. Co w zawodzie filologa klasycznego daje Pani największą satysfakcję?

Możliwość dotarcia do źródeł idei ważnych dla kultury europejskiej poprzez wgląd w oryginalne źródła bez pośrednictwa przekładu na język nowożytny.

5. Może Pani odzyskać jedno zaginione dzieło klasyczne. Które to będzie?

Parmenides, *O naturze*. Gdybyśmy znali to dzieło w całości, zrozumielibyśmy o niebo lepiej niż obecnie zarówno wczesnogrecką myśl ontologiczną i epistemologiczną, jak i rozwój całej filozofii greckiej do Platona włącznie. Wielkie podziękowania za przekaza-

nie długiego fragmentu 8 z tegoż dzieła należą się Simplikiosowi, brakuje nam jednak innych kluczowych partii, bez których znajomości każda całościowa interpretacja myśli Parmenidesa, a przez to również rozwoju wczesnogreckiej filozofii, jest w dużej mierze spekulacją.

Dr hab. Monika Miazek-Męczyńska

1. Co było głównym powodem, dla którego postanowiła Pani rozpocząć studia klasyczne?

Może zabrzmiałoby to infantylnie, ale starożytny świat po prostu mnie fascynował – od pierwszego z nim spotkania na lekcji historii w szkole podstawowej. Pamiętam omawianie przebiegu wojen perskich, obronę wąwozu termopileńskiego i przytoczoną wówczas przez nauczycielkę odpowiedź Spartan na szyderczą uwagę perskiego posła, że od ich strzał zaćmi się słońce nad głowami Greków. *Będziemy walczyć w cieniu* – fenomenalna fraza. Nie zachwyciło mnie wtedy męstwo Spartan, walka z tyranią, obrona wolności itp., tylko właśnie to zdanie. Moc słów. Zapewne z tego względu nie zostałam historykiem, tylko filologiem – słowa są dla mnie ważne, wierzę w ich kreatywną moc. A kiedy później zaczęłam się uczyć łaciny, wiedziałam, że związę się z antykiem na całe życie.

2. Jakie jest Pani najmiłsze wspomnienie związane z pracą w Instytucie Filologii Klasycznej UAM?

W IFK spędziłam najpierw pięć lat studiów magisterskich, później jeszcze cztery lata studiów doktoranckich. W tym okresie jako najjaśniejsze punkty wybijają się wielogodzinne próby „Sfingi”, w trakcie których poznawaliśmy dogłębnie nie tylko teksty Plauta i Seneki we wspólnych przekładach Prof. Ewy Skwary i Prof. Elżbiety Wesołowskiej, ale także samych siebie – studentów filologii klasycznej. Wtedy zniknął zupełnie podział na roczniki – wszyscy byliśmy przyjaciółmi. Z tamtych lat pamiętam również wyjazdy na wakacyjne obozy naukowe i na studenckie konferencje, które wtedy były jeszcze nieliczne. Po obronie doktoratu rozstałam się z IFK na cztery lata. Kiedy wróciłam do Instytutu w 2009 r. poczułam się, jakbym wracała do domu – to jedno z moich najmiłszych wspomnień.

3. Z jakiego osiągnięcia jest Pani najbardziej dumna?

Z czego jestem dumna? To uczucie rzadko mi towarzyszy, bo najwięcej zawsze wymagam od siebie i – mówiąc szczerze – rzadko jestem z siebie zadowolona, o dumie nawet nie wspominając. Jednak mam ogromną satysfakcję z każdej pięknie obronionej pracy licencjackiej i magisterskiej, których pisaniu towarzyszyłam, a największą radość w do-

tychczasowej pracy w IFK przyniosła mi niewątpliwie nagroda studentów *Złoty Maius 2017*.

4. Co w zawodzie filologa klasycznego daje Pani największą satysfakcję?

Jest tego całkiem sporo. Zajmuję się tym, co lubię, co mnie nieustannie fascynuje i niejednokrotnie zaskakuje. Praca naukowa jest jak dziecięca zabawa w poszukiwanie skarbów – pełna niespodzianek. Choć z pewnością nasze filologiczne odkrycia nie zmieniają porządku świata, jednak pozwalają mi utrzymać chwiejną równowagę. Mogę spędzać czas z ludźmi, których szanuję i podziwiam oraz z książkami, bez których nie mogłabym żyć. Zawód wymagający czytania książek – cóż może być lepszego? Spotykam się z młodzieżą, która oczekuje ode mnie ciągłej gotowości i zmusza do wietrzenia mózgu – odkurzenia myśli, weryfikowania poglądów, szukania nowych interpretacji. Już sam kontakt ze studentami odmładza mentalnie. A jeszcze praca tłumacza – przebieranie w słowach, dopasowywanie ich do myśli autora i wymogów metrum, smakowanie niuansów... Nie mogłam wybrać lepszego zawodu.

5. Gdyby mogła Pani zjeść kolację z jedną postacią ze starożytności, kto by to był?

Nigdy się na tym nie zastanawiałam. W tej chwili jako pierwszy przychodzi mi na myśl Owidiusz, z którym chętnie bym przedyskutowała kilka kwestii na temat *Heroid*. Ale z jeszcze większą przyjemnością spotkałabym się z którąś z rzymskich dam, upamiętnionych przez ich synów, mężów czy innych męskich autorów. Może z Helwią, matką Seneki, albo Kalpurnią, żoną Pliniusza? Nie brakowałyby nam tematów do rozmów, bo – wbrew łacińskiej sentencji – mimo zmieniających się czasów, my nie zmieniamy się aż tak bardzo. Chciałabym poznać ich myśli, usłyszeć głosy, ich własne zdania i jeszcze przekonać się przy okazji, jak naprawdę Rzymianie wymawiali *c*.

Dr hab. Radosław Piętka

1. Co było głównym powodem, dla którego postanowił Pan rozpocząć studia klasyczne? Czy kiedykolwiek pojawiły się wątpliwości związane z wyborem kierunku studiów? Jakie momenty dodały wtedy skrzydeł?

Moja droga na studia klasyczne była dość kręta. „Od zawsze” najbardziej fascynowały mnie muzyka, literatura, filozofia, historia i sztuka (w tej kolejności), wiedziałem zatem, że moje studia powinny dotyczyć którejś z tych dziedzin. Brałem oczywiście pod uwagę fakt, że studia powinny zawierać też pewien aspekt „praktyczny”, więc w grę wchodziła także psychologia (w wyniku perswazji rodziców, ale też zainteresowania Jungiem); kiedy wybór psychologii okazał się chybiony, pomyślałem w naturalny sposób o filologii. Tak się jednak składało, że moi ulubieni wtedy pisarze (Dostojewski, Mann, Kafka) pisali w językach, które niespecjalnie, szczerze mówiąc, mnie pociągały. Poza tym miałem wrażenie, że polskie przekłady ich prozy nie pozostawiają zbyt wiele do życzenia, skoro działają na mnie z taką siłą. Co innego z tekstami klasycznymi! *Iliada* (Dmochowskiego) podobała mi się bardzo, *Odyseja* (Parandowskiego) średnio, a *Eneida* (Markowskiej) – wcale. Uznałem, że musi tu tkwić jakaś zagadka: dlaczego teksty stworzone na ten sam temat, w tej samej (jak wtedy sądziłem) epoce, przez tego samego twórcę albo jego naśladowcę są tak odmienne? Doszedłem też do wniosku, że języków nowożytnych ostatecznie łatwiej się nauczyć samemu, a łacinę i grekę lepiej przyswoić na studiach.

Później zauważyłem, że sama filologia klasyczna to trochę za mało – należy ją połączyć z jakimś innym kierunkiem studiów, wtedy można dopiero „rozwinąć skrzydła” (by użyć metafory zawartej w pytaniu). Archeologia, historia, polonistyka – nie bez perswazji mojej przyszłej żony zdecydowałem się na ten trzeci kierunek. Ale to już inna historia.

2. Jakie jest Pana najmiłsze wspomnienie związane z pracą w Instytucie Filologii Klasycznej UAM?

Mam same najmiłsze! Chociaż niewykluczone, że zawodzi mnie pamięć...

3. Z jakiego osiągnięcia jest Pan najbardziej dumny?

Myślę, że najbardziej zadowolony mogę być z tego, że w dobie wąskich specjalizacji udało mi się zachować w moich badaniach pewne rysy interdyscyplinarności. Oraz z tego, że nie najgorzej, jak sądzę, udało mi się połączyć życie rodzinne z pracą naukową.

4. Czy pamięta Pan jakąś zabawną historię związaną nauką na IFK za czasów swoich studiów?

Najbardziej zabawne było uświadomienie studentom już na pierwszym roku, że z filologią klasyczną nie ma żartów! Jeden z wykładowców prowadzących zajęcia z greki przedstawił nam nawet wzór matematyczny pokazujący, że z każdym kolejnym terminem egzaminu poziom trudności pytań rośnie wykładniczo.

5. Może Pan odzyskać jedno zaginione dzieło klasyczne. Które to będzie?

Zbiór satyr menippejskich Warrona (zachowany – na razie? – tylko we fragmentach); chętnie dowiedziałbym się oczywiście także jak wygląda całość *Satyrikonu* Petroniusza.

Dr Marlena Puk

1. Co było głównym powodem, dla którego postanowiła Pani rozpocząć studia klasyczne? Czy kiedykolwiek pojawiły się wątpliwości związane z wyborem kierunku studiów? Jakie momenty dodały wtedy skrzydeł?

Od zawsze wiedziałam, że będę chciała uczyć. W tym kontekście w szkole podstawowej myślałam o języku polskim, ale jako miłośniczka wszelkich gramatyk, po drugiej lekcji łaciny w liceum byłam pewna, że to właśnie dziedzina dla mnie. Wątpliwości odnośnie do wyboru kierunku nie miałam nigdy, czasem tylko przychodziły momenty refleksji nad dalszymi perspektywami, jednak sytuacja zawsze na bieżąco rozwiązywała się dla mnie pozytywnie.

2. Jakie jest Pani najmiłsze wspomnienie związane z pracą w Instytucie Filologii Klasycznej UAM?

Zawsze jest mi miło, kiedy moja praca dydaktyczna spotka się z uznaniem studentów, szczególnie tym wyrażonym anonimowo, gdy wiadomo, że opinia jest szczerą i niewymuszona.

3. Z jakiego osiągnięcia jest Pani najbardziej dumna?

Z całości kształtu :)

4. Czy pamięta Pani jakąś swoją gafę z zajęć (albo niezapomnianą gafę studentki/enta)?

O wpadkach studentów nie będę tu pisać, swojej spektakularnej też sobie nie przypominam (choć na pewno jakieś były). Zawsze wstydzę się literówek, które zauważam dopiero na zajęciach, gdy czytam materiały ze studentami, mimo że oczywiście przed wydrukiem i powieleniem wszystko sprawdzam.

5. Jakie antyczne dzieło literackie zabrałyby Pani na bezludną wyspę?

Zabrałabym *Fabulae* Hyginusa, bo nareszcie miałabym czas, żeby je przetłumaczyć, może nawet na trzy sposoby ;)

Prof. UAM dr hab. Rafał Rosół

1. Co było głównym powodem, dla którego postanowił Pan rozpocząć studia klasyczne? Czy kiedykolwiek pojawiły się wątpliwości związane z wyborem kierunku studiów? Jakie momenty dodały wtedy skrzydeł?

W trakcie ostatniej klasy Technikum Elektronicznego (specjalność: Urządzenia elektroniczne) doszedłem do wniosku, że to właśnie humanistyka jest dziedziną, którą chciałbym zgłębić. Na początku było mi niemal wszystko jedno, jaki to będzie kierunek (pierwotnie myślałem intensywnie o religioznawstwie), ale w trakcie kilkumiesięcznych rozważań nad różnymi możliwościami zacząłem się skłaniać do myśli, że powinna to być filologia klasyczna, bo bez porządnych podstaw (łacina, greka, literatura i sztuka antyczna) trudno będzie zostać humanistą. Wiem, brzmi to romantycznie, ale tak właśnie myślałem... Nigdy nie wątpiłem w słuszność wyboru kierunku i przypuszczalnie dziś postąpiłbym tak samo...

2. Jakie jest Pana najmiłsze wspomnienie związane z pracą w Instytucie Filologii Klasycznej UAM?

Kilka lat temu prowadziłem trwające godzinę zajęcia w ramach Kolorowego Uniwersytetu dla uczniów pierwszej i drugiej klasy podstawówki. Uczyłem ich pisma linearnego B i byłem niezwykle zaskoczony, że w tak krótkim czasie w dużej mierze się to udało. Uczniowie świetnie się bawili i szybko nauczyli się pisać różne wyrazy, a nawet krótkie zdania. Po zajęciach kilkoro z nich do mnie podeszło z zaskakującymi pytaniami i uwagami. Jeden chłopiec powiedział, że nauczy tego pisma tatę, aby mogli wymieniać między sobą poufne informacje. To było naprawdę miłe.

3. Z jakiego osiągnięcia jest Pan najbardziej dumny?

Najbardziej na pewno z książki pt. *Wczesne zapożyczenia semickie w grece* (wydana po niemiecku w 2013 r.). Poświęciłem na nią w sumie pięć lat i czułem dużą satysfakcję z faktu, że udało mi się ją skończyć i wydać w dość prestiżowym wydawnictwie. Potem stała się ona podstawą do uzyskania stopnia doktora habilitowanego, co było ważnym momentem w życiu zawodowym.

4. Co w zawodzie filologa klasycznego daje Panu największą satysfakcję?

Bez wątpienia odkrywanie. Mam tu na myśli odkrywanie w dość szerokim sensie. Chodzi zarówno o odkrywanie najróżniejszych, czasem całkiem drobnych części puzzli, które składają się na obraz zarówno kultury starożytnej, jak i nowożytnej.

5. Może Pan odzyskać jedno zaginione dzieło klasyczne. Które to będzie?

Podobno cesarz Klaudiusz, który mówił po etrusku, napisał nie tylko *Historię Etrusków*, lecz także słownik języka etruskiego. Taki słownik by mnie chyba najbardziej ucieszył...

Dominika Rozenbajgier, studentka III roku studiów licencjackich, filologia klasyczna

1. Co skłoniło Panią do wyboru tych studiów?

Łaciny uczyłam się już w szkole. Zauroczyła mnie swoim prostym, surowym pięknem - uważam, że pod tym względem przewyższa ją jedynie język angielski. Po swoich pierwszych studiach, lingwistyce stosowanej, musiałam zostać jeszcze rok w Poznaniu. Pomyślałam sobie więc - *hej, skoro i tak tutaj siedzisz, to może postudiujesz coś, co naprawdę lubisz, tak dla siebie, dla przyjemności*. Wybór padł właśnie na filologię klasyczną. Poza tym, w przyszłości chciałabym zostać tłumaczem literackim, a nauka języków klasycznych niesamowicie poszerza percepcję języków nowożytnych i stanowi ku temu świetne przygotowanie.

2. Jakie przeżycia z tych studiów sprawiają Pani największą satysfakcję?

Dwie rzeczy - udało mi się zawiązać przyjaźnie, które mają spore szanse na przetrwanie próby czasu. I to nie tylko dlatego, że nikt inny nie będzie rozumiał tych wszystkich klasycznych żarcików (a przynajmniej taką mam nadzieję...). Drugą sprawą jest to, że w końcu, na trzecim roku, udało mi się choć trochę polubić grekę. Nie żebym nabrała jakiejś specjalnej biegłości, wciąż potykam się o te wszystkie małe słówka i wpadam w pułapki participiów, ale przeskok z ἄπαγε Σατανᾶς do neutralnej, w porywach pogodnej koegzystencji - to całkiem miłe doświadczenie.

3. Gdyby mogła Pani zjeść kolację z jedną postacią ze starożytności, kto by to był?

Marzą mi się rozmowy do rana i dekadencjne picie wina na dachu z Katullusem.

Prof. dr Gerson Schade

1. When did you discover that you are interested in Classical Studies?

I think it happened in my first year at university. Studying history of art, I was encouraged to read monographs and articles by Ernst Gombrich and Erwin Panofsky. Both refer to matters classical, and I became interested in what they exactly meant. I still read them from time to time, and thinking back, I'm most grateful. I profited much from both. For the first time in my life I was told about antiquity by my late father. As a boy he read Schliemann's monograph on Troy, and he recommended me to do the same. I don't remember having followed his advice.

2. Which are your favourite moments as a professor at the Adam Mickiewicz University?

I very much enjoy when students start asking questions that demonstrate how much they are aware of what is going on. I mean the moment when they guess that the huge amount of information is somehow related, that the many details of which they hear belong to one picture. From then onwards it's still a long way until one gets precise ideas about classics. The way must be open, however, for everyone interested in discovering it. That's why I like teaching.

3. You wake up in Athens during the Classical Era (dates of your choice). Which well-known person will you look for and why?

Of course I'd try to catch a glimpse of Alcibiades, probably because of his educated ruthlessness, a paradox to me. Since this would be difficult to achieve for an outsider, the only thing I could hope for is to be an anonymous member of a crowd watching him in public. It goes without saying that attending a symposium with him is out of the question. That being so I'd also enjoy a chat with Herodotus, on his visit to Athens, perhaps after a public reading of his. Who wouldn't?

4. You have the opportunity to prevent an unfortunate event of the past (e.g. the closing of the Academy of Plato). What would that be and why? Keep in mind the potential impact.

The library in Alexandria suffered great losses. This may be due to arson, or to robbery, or to some other destructive force. Whatever happened, I'd have liked to prevent it, because I consider it to be most unfortunate when books are destroyed. We rely on them for various reasons. They define our social memory, or however we may call culture. If the papyri were preserved, our view on Greek poetry would change drastically, not necessarily for the better though.

5. You are a chorêgos (χορηγός) and you shall finance an ancient tragedy and an ancient comedy. Which do you choose? Justify your answer.

My first choice would be Aeschylus. His trilogy dedicated to Achilles shows a hero psychologically more advanced and more interested in himself than we're used to get from Aeschylus. What with mockery and light-heartedness, I'd have a go at Euripides. He desperately needs support, being much despised by the Athenians. His Orestes is an example of a play that loses its seriousness, and the end is slightly frivolous. Farcically, his protagonists don't even pretend to believe in the roles they have to perform. That's great comedy.

Prof. dr hab. Ewa Skwara

1. Co było głównym powodem, dla którego postanowiła Pani rozpocząć studia klasyczne? Czy kiedykolwiek pojawiły się wątpliwości związane z wyborem kierunku studiów?

Zawsze fascynowała mnie literatura, postanowiłam więc zacząć „od początku”, czyli od starożytności. Ponadto w liceum (II LO Modrzejewskiej w Poznaniu) miałam, jak to w klasie humanistycznej, solidną łacinę. Zdawałam też maturę z łaciny, filologia klasyczna była więc naturalną konsekwencją mojego zainteresowania antykiem.

Choć może brzmi to niewiarygodnie, nigdy nie żałowałam wyboru kierunku studiów.

2. Jakie jest Pani najmiłsze wspomnienie związane z pracą w Instytucie Filologii Klasycznej UAM?

Zawsze miło wspominam pracę w Studenckim Teatrze Klasyków „Sfinga”. Mam z tego okresu (1997-2005) wspaniałe wspomnienia, anegdoty... Cudownie współpracowało się z dawnymi studentami: Moniką Miazek (dziś także Męczyńską), Marleną Bryske (dziś Puk), Konradem Dominasem i wielu, wielu innymi. Pamiętam każdą premierę, każdy występ na Festiwalu Teatralnym Klasyków czy to w Gdańsku, czy w Krakowie. Niezapomniane chwile!

3. Z jakiego osiągnięcia jest Pani najbardziej dumna?

Trudno wskazać jedną rzecz, bo nasz zawód obejmuje zarówno pracę naukową, jak i aktywność administracyjną oraz dydaktyczną. Niewątpliwie dumą napełnia mnie nagroda im. Bruecknera, którą Polska Akademia Nauk przyznaje tylko raz na cztery lata i to w dziedzinie całej humanistyki oraz nauk społecznych. Szczególnie sobie cenię nagrodę *Literatury na Świecie* za najlepszy przekład poezji, choć znacznie bardziej fakt, że polskie sceny grają Plauta w moim przekładzie. Najbardziej jednak cieszy mnie *Złoty Maius* przyznawany przez studentów najlepszym wykładowcom.

4. Czy pamięta Pani jakąś swoją gafę z zajęć (albo niezapomnianą gafę studentki/enta)?

Dwadzieścia lat temu, gdy pojawiły się pierwsze komórki, dzwoniące telefony były prawdziwą zimą wykładowców. Trudno było przeprowadzić całe zajęcia bez przynajmniej kilku takich przerywników. Prowadziłam wówczas wykłady dla całego pierwszego roku polonistyki i zaczynałam je slajdem w prezentacji, w którym prosiłam o wyłączenia telefonów komórkowych. Zazwyczaj nie zabieram na wykłady torebki, a więc także i telefonu. Ale na te wykłady nosiłam ze sobą wielki, ciężki laptop w jeszcze większej torbie. I raz włożyłam do niej telefon. Można sobie tylko wyobrazić moją konsternację, gdy podczas wykładu rozległ się dźwięk dzwonka dochodzący z mojej laptopowej torby leżącej na stole. I wtedy zapadła taka krępująca cisza.

5. Gdyby mogła Pani zjeść kolację z jedną postacią ze starożytności, kto by to był?

Pewnie gdybym zasiadła do stołu z Owidiuszem, mogłabym go zapytać o ów błąd, który stał się przyczyną zesłania do Tomi. Może posiadałabym wiedzę, jakiej nie ma żaden inny filolog klasyczny na świecie. Kuszące! Podobnie byłoby, gdyby przy moim stole pojawił się Terencjusz. Mogłabym wreszcie zrozumieć, skąd u niego tak znakomita znajomość łaciny i greki, oraz co się stało, że nigdy już nie wrócił do Rzymu. Szansa, że rozwiązałabym zagadki, nad którymi filologowie głowią się od dwóch tysięcy lat, jest naprawdę... bezcenna. Ale... myślę, że najmiłym towarzyszem biesiady byłby jednak Plaut – i to jego zaprosiłabym do stołu.

Prof. UAM dr hab. Mateusz Stróżyński

1. Co było głównym powodem, dla którego postanowił Pan rozpocząć studia klasyczne? Czy kiedykolwiek pojawiły się wątpliwości związane z wyborem kierunku studiów? Jakie momenty dodały wtedy skrzydeł?

Jedno to takie symboliczne dla mnie wydarzenie z okresu, kiedy miałem ok. 11 lat. Znalazłem wtedy w piwnicy w jakichś papierach przekład urywków *Iliady* Słowackiego. Zrobił na mnie kolosalne wrażenie, zacząłem czytać całą *Iliadę* i mitologię grecką, i tak się zaczęło. Jeśli chodzi o sam wybór studiów, to kiedyś na spacerze, chyba w drugiej klasie liceum, a miałem szczęście, że uczyłem się łaciny i greki, nagle pomyślałem o bohaterach opisywanych w literaturze antycznej - Spartanach pod Termopilami, rzymskich stoikach czy Sokratesie, którzy byli w stanie oddać życie, żeby pozostać wiernymi swojemu sumieniu. Poczuję wtedy, że chciałbym zrozumieć dokładnie, dlaczego tak było i że to jest coś, co pozwala się zmierzyć z cierpieniem i śmiercią. Ogromne wrażenie robił też wtedy na mnie wiersz Herberta *Dlaczego klasycy*, który też o tym opowiada.

2. Jakie jest Pana najmiłsze wspomnienie związane z pracą w Instytucie Filologii Klasycznej UAM?

Może nie jest to tyle konkretne wspomnienie, co raczej pewna atmosfera. Uważam, że pewnym ewenementem jest ogromna życzliwość panująca w Instytucie, brak intryg i niszczących konfliktów, pomimo różnic zdań i osobowości. Mam pewność, opartą też na doświadczeniu, że w trudnych życiowych sytuacjach mogę liczyć na pomoc kolegów i przełożonych. To jest skarb.

3. Z jakiego osiągnięcia jest Pan najbardziej dumny?

Naukowe osiągnięcia bledną w moim przeżyciu w miarę upływu czasu, więc nie karmię się jakoś szczególnie dawnymi sukcesami. Ale myślę, że jestem dumny z przekładu pism św. Anieli z Foligno na polski, bo to pierwszy kompletny przekład, wcześniej dwukrotnie tłumaczono niewielkie urywki tej fascynującej mistyczki.

4. Czy życie prywatne filologa klasycznego jest równie nietuzinkowe jak jego zawód?

Oczywiście :-)

5. Jakie antyczne dzieło literackie zabrałby Pan na bezludną wyspę?

Obydwa poematy Homera w jednym tomie :-)

Prof. UAM dr hab. Magdalena Stuligrosz

1. Co było głównym powodem, dla którego postanowiła Pani rozpocząć studia klasyczne? Czy kiedykolwiek pojawiły się wątpliwości związane z wyborem kierunku studiów? Jakie momenty dodały wtedy skrzydeł?

Już w szkole podstawowej chętnie sięgałam po książki dotyczące historii starożytnej Grecji i Rzymu, a w liceum do zainteresowań literaturą i kulturą antyczną dołączyła fascynacja językiem łacińskim. Dodatkowo swoje przyszłe plany zawodowe wiązałam z zawodem nauczyciela, dlatego studia klasyczne wydawały mi się najlepszym wyborem. Nie pamiętam wątpliwości związanych z podjęciem decyzji o kierunku studiów, raczej ciekawość, jak potoczyłoby się moje życie, gdybym zamiast filologii klasycznej wybrała studia prawnicze, o których najpierw całkiem poważnie myślałam. Refleksja taka była czymś naturalnym także w kontekście przyszłego zatrudnienia, już bowiem w czasach kiedy kończyłam studia mieliśmy świadomość, że rynek pracy nie jest łaskawy dla absolwentów naszego kierunku (co potwierdziła nasza wizyta w Kuratorium Oświaty na ostatnim roku studiów). Ta myśl o niezrealizowanych planach dotyczących studiowania prawa czasem do mnie powraca.

2. Jakie jest Pani najmiłsze wspomnienie związane z pracą w Instytucie Filologii Klasycznej UAM?

Najmiłsze wspomnienia wiążą się z początkiem mojej pracy w Instytucie Filologii Klasycznej. Pamiętam radość z uzyskania etatu, już po obronie pracy doktorskiej, i pierwsze miesiące pracy, kiedy moi dotychczasowi nauczyciele stopniowo stawali się kolegami z pracy, a ja poznawałam jak funkcjonuje Instytut po drugiej stronie. Pewnie trudno w to teraz uwierzyć, ale był to czas, kiedy pracownicy Instytutu mogli spokojnie zajmować się swoją pracą naukową i prowadzeniem zajęć ze studentami, bo nikt nie wymyślił jeszcze sylabusów.

3. Z jakiego osiągnięcia jest Pani najbardziej dumna?

W ostatnich latach takim osiągnięciem jest chyba udział naszego Instytutu w Międzynarodowym Festiwalu Literatury Greckiej i Łacińskiej, w ramach którego odbyło się czytanie Homerowej *Iliady* i *Odysei* oraz poezji Owidiusza, a także inne powiązane tematycz-

nie wydarzenia, takie jak konferencje, koncert i wystawa. Dzięki nawiązaniu współpracy z Biblioteką Raczyńskich nasi studenci i wykładowcy mają okazję zaprezentować literaturę antyczną także tym odbiorcom, którzy nie są związani ze środowiskiem akademickim. Festiwal, który dwukrotnie miałam przyjemność organizować, to wspólne osiągnięcie wszystkich uczestniczących w nim osób – pracowników i studentów IFK, także tych zagranicznych, którzy chętnie angażują się w czytanie utworów antycznych w różnych językach. Mam nadzieję, że zagości on na długo w kalendarzu naszych instytutowych wydarzeń, i że nie zabraknie nam pomysłów na organizowanie jego kolejnych edycji.

4. Czy pamięta Pani jakąś swoją gafę z zajęć (albo niezapomnianą gafę studentki/enta)?

Jedna gafa wiąże się z zaliczeniem tabelki czasowników nieregularnych, z podręcznika Goliasa – można powiedzieć, że wspólna, popełniona przeze mnie i moją studentkę. Był to chyba drugi rok mojej pracy, odpytywanie po środowym dyżurze. Jedna ze studentek, najwyraźniej zmęczona długim oczekiwaniem na swoją kolej, zapytała mnie, czy mogłaby podczas zaliczenia klęczeć przy stoliku, bo tak byłoby jej wygodniej (w gabinecie znajdowały się dwa niskie fotele ustawione po obu stronach stolika). Uznałam, że skoro ma to jej pomóc, nie będę protestować. Po dłuższej chwili usłyszałam stukanie do drzwi, i w uchylonych drzwiach ukazała się głowa dr Wikarjak, kompletnie zaskoczony tym, co ujrziała. Odtąd mówiło się, że tabelkę Goliasa zdaje się u mnie na klęczkach. Dodam, że studentka, która była główną bohaterką tej sceny, wyrecytowała bezbłędnie wszystkie formy czasowników, o które pytałam.

5. Gdyby mogła Pani zjeść kolację z jedną postacią ze starożytności, kto by to był?

Myślę, że doskonałą ucztą intelektualną byłaby kolacja zjedzona w towarzystwie Atenajosa.

Prof. dr hab. Piotr Urbański

1. Jakie jest Pana najmiłsze wspomnienie związane z pracą w Instytucie Filologii Klasycznej UAM?

Ponieważ w Instytucie pracuję dopiero siódmy rok, wszystko jest dla mnie nieustannie nowe i świeże. Tym, co najbardziej mnie fascynuje jest znakomita atmosfera, jaka panuje w naszym Instytucie. Mam wrażenie, że relacje między pracownikami, doktorantami i studentami są w jakimś sensie rodzinne. Nie jest to chyba tylko wynikiem tego, że jesteśmy bardzo małą społecznością, ale przede wszystkim wyjątkowego spotkania osobowości otwartych na siebie wzajemnie, wspierających się i pełnych życzliwości. Czyżby był to dowód na to, że jako ludzie wychowani na tych samych tekstach antycznych głęboko wierzymy w to, co od początku odkrywali Grecy i Rzymianie, czyli przekonanie, że istnieje niezmienna natura człowieka, pozwalające postrzegać drugiego człowieka jako do siebie podobnego? Przyznam, że tej wyjątkowej atmosfery wiele osób nam pozytywnie zazdrości.

2. Z jakiego osiągnięcia jest Pan najbardziej dumny?

Trudne pytanie. Pewnie swoich tzw. uczniów, ich rozwoju i sukcesów. Tak zwanych, bo szybko okazuje się, że relacje mistrz – uczeń szybko zmieniają się we wspólne poznawanie tego, co nowe. Moja pierwsza pani doktor, neolatynistka, za chwilę uzyska habilitację i to daje mi wielką satysfakcję i poczucie spełnienia. Ale także ważne jest to, że kilkoro studentów zainteresowało się nowożytną literaturą łacińską i chociaż to dopiero początek intelektualnej przygody, mam głębokie przekonanie, że będę mieć następców. No i jeszcze: że mogę powtarzać za Markiem Aureliuszem, że dziękuję bogom za swojego nauczyciela i mistrza, prof. Stefana Zabłockiego. Co prawda cesarz pisał o Frontonie, ale sens jest ten sam. Wyraża się w jednym z najważniejszych dla mnie zdań z Nowego Testamentu: *i bądźcie wdzięczni* (św. Paweł).

3. Czy studenci na przestrzeni czasu się zmieniają, czy w gruncie rzeczy wszyscy są tacy sami?

Gdyby się nie zmieniali, byłoby to bardzo niedobre. Myślę, że płynięcie z czasem i zmiennością jest dużą wartością. Studentów zmienia nie tylko to, że wyrastają w coraz

to nowych sytuacjach społecznych (i politycznych zarazem), że wychowani są na innych dziełach kultury i sztuki, co jest swoistym wyzwaniem – bo zmusza do nieustannego poszukiwania możliwości porozumienia, ponad tymi różnicami. W ciągu ponad dwudziestu pięciu lat uczenia miałem bardzo różnych studentów, na różnych kierunkach, w różnych miastach. Wielu z nich doskonale pamiętam, miewam okazjonalne kontakty i spotkania. Tym, co od kilku lat pozytywnie mnie zaskakuje, jest fakt, że studenci podobnie jak w moich czasach coraz bardziej świadomie i bezinteresownie wybierają kierunek studiów, ich marzeniem nie jest finansowy sukces czy kariera, ale przede wszystkim realizowanie swoich pasji.

4. Czy życie prywatne neolatynisty jest równie nietuzinkowe jak jego zawód?

Fundamentalnym doświadczeniem dla każdego neolatynisty jest doświadczenie bycie emigrantem i nomadą. Emigrantem, bo nikt z nas nie został wykształcony wyłącznie jako neolatynista, musieliśmy dokonać świadomej decyzji o emigracji... A tu co krok niespodzianka i wyzwania związane z poznawaniem nieoczekiwane otwierających się możliwości, otwieranie książek z tekstami, których od wieków nikt nie czytał (a szkoda, oczywiście). Nomadą, bo wędrujemy sobie po różnych obszarach pogranicznych.

Życie prywatne... No cóż, moje, pełne opery i muzyki, potoczyło się tak, że stały się drugim, równoległym uprawianym zawodem. Mam poczucie pełnej równowagi i harmonii. Nie powiedziałbym, że jest nietuzinkowe, ale fascynujące z całą pewnością.

5. Jakie antyczne dzieło literackie zabrałyby Pan na bezludną wyspę?

Pewnie odpowiem mało oryginalnie. *Eneidę*. No i może korespondencję Marka Aureliusza z Frontonem, bo wreszcie miałbym czas i okazję do jej przetłumaczenia.

Prof. dr hab. Elżbieta Wesołowska

1. Co było głównym powodem, dla którego postanowiła Pani rozpocząć studia klasyczne? Czy kiedykolwiek pojawiły się wątpliwości związane z wyborem kierunku studiów? Jakie momenty dodały wtedy skrzydeł?

Na trzecim roku matematyki poczułam, że brak mi w towarzystwie humanistów. Rozpoczęłam więc filologię klasyczną, trafiając na II rok studiów i zupełnie innych ludzi, którzy znacznie poszerzyli i urozmaicili krąg moich znajomych.

Wątpliwości raczej nie miałam, może tylko poczułam zimny prysznic, kiedy dostałam na pierwszym egzaminie ledwo *dst* z historii. Wtedy naprawdę zrozumiałam, że to jest "bardzo inne" studiowanie.

2. Jakie jest Pani najmiłsze wspomnienie związane z pracą w Instytucie Filologii Klasycznej UAM?

Nie mam szczególnie przykrych wspomnień... A najmiłsze? Pewnie, kiedy pokątnie dowiedziałam się, że studenci nazywają mnie królową-matką.

3. Z jakiego osiągnięcia jest Pani najbardziej dumna?

Może nie tyle dumna, ile najbardziej wzruszona byłam, kiedy teatr „Sfinga” wystawił *Medeę* Seneki w moim przekładzie.

Wtedy poczułam, że możemy czasem dać tym starym tekstom drugie życie...

4. Czy studenci na przestrzeni czasu się zmieniają, czy w gruncie rzeczy wszyscy są tacy sami?

To trudne pytanie, szczególnie, że i nasza perspektywa się zmienia. Myślę jednak, że obecni studenci są zazwyczaj bardziej świadomi swych dążeń i starają się to od nas wyegzekwować. Cenią też swój czas, chociaż bywa i tak, że jakoś grupowo zapominają przyjść na zajęcia, więc nasz czas jest widocznie w innej cenie! Za moich czasów, miło było iść z prowadzącym zajęcia i w czasie tychże zajęć do kawiarni. Dziś to nie jest w modzie.

5. Jakie antyczne dzieło literackie zabrałyby Pan na bezludną wyspę?

Najchętniej cały regał książek! Ale jeśli mogłabym zabrać tylko jedno, jedyne dzieło, to zapewne mój wybór padłby na *Listy moralne* Seneki. Może jednak udałoby się jakoś przemycić jeszcze *Króla Edypa*...

1919

**INSTYTUT
FILOLOGII
KLASYCZNEJ**

2019